

Historia przodków ze wschodu

Historię spisała Wiktoria Kantorska

Moi pradziadkowie Piotr i Jadwiga pochodzili z miejscowości Maładeczno na Kresach Wschodnich. Pradziadek urodził się w 1913 roku, a Jadwiga w 1915 roku. Mieszkali z rodzicami Piotra wraz z ciotką Elą i bratem Antonim. Pewnego styczniowego wieczora w 1940 roku prababcia była z małym trzyletnim Stasiem i Elą w domu, gdy ktoś zapukał do drzwi. Był to sołtys z kartką, który spytał, czy Jadwiga i Piotr są w domu. Usłyszał, że jest Jadwiga a Piotra nie ma. Powiedział, by zabrać najpotrzebniejsze rzeczy i w ciągu piętnastu przyjść na środek wioski, bo tam będzie zbiórka. Wszystko będzie jasne na miejscu. Spakowana, pożegnała się, wzięła dziecko na ręce, prosiła, aby powiadomić Piotra. Było ciemno i mroźno. Na miejscu już było dużo ludzi. Załadowano ich do samochodów i wieziono w kierunku stacji kolejowej. Tam kazano wysiąść, przejść do wagonów bydłych, gdzie było ciemno, zimno i bez wody. Ludzie skupieni byli jeden przy drugim, dzieci wystraszone. Pociąg ruszył, a potem jechali, tylko na krótko się zatrzymywali, żeby zabrać innych.

Podróż trwała do 10 lutego 1940. Dotarli na miejsce, a tam jeszcze gorzej, mróz, śnieg i pustkowienie - to był Altajski Kraj w południowej Syberii. Mały Staś źle zniósł podróż, miał zapalenie płuc, gorączkę, niestety zmarł. Prababcia załamała się i straciła ochotę do życia. Kazano im ciężko pracować, babcia woziła saniami zboże z jednej przysmy do drugiej oddalonej o kilka kilometrów. Wracła zmarznięta do swojego lokum – ziemianki. Wszyscy głodowali, bo pożywieniem były porcje chleba, na dodatek bardzo małe.

Trochę to trwało nim dotarł pradziadek w to samo miejsce. Wtedy życie ruszyło do przodu, Piotr jako ślusarz zrobił prymitywne żarna, prababcia w butach i w kieszeniach przemyciała zboże, robiła mąkę, dzieliła się z innymi. Mogła już zjeść placki. Tam na zesłaniu w Bernau 5 stycznia 1944 roku urodzili się: mój dziadek i brat bliźniak. Tam też wspólnie przeżyli gehennę.

Na Ziemię Odzyskaną przyjechali w kwietniu 1946 rok, zamieszkali we wsi Żmigródek, tu urodził się brat i siostra. Pradziadek pracował jako ślusarz. Zmarł w lipcu w 1956 roku. Prababcia została sama z czwórką dzieci, żyła skromnie. Ze względu na trudną sytuację rodzinną dziadek Eugeniusz zmuszony był pomóc, pracując w kopalni. Po wojsku

wrócił do domu, pracował jako kierowca. Zmarł w 1995 roku w Sirt w Libii, gdzie przebywał na kontrakcie. W 1980 roku zmarła prababcia.

Mam wrażenie, że pokolenie naszych pradziadków i dziadków to zupełnie inni ludzie niż my. To życie na Sybirze zahartowało ich tak, a życie w komunie nauczyło, że do szczęścia wcale nie trzeba tego wszystkiego, za czym goni współczesny świat. Są rzeczy, których nie można kupić. Nigdy nie narzekali, a słabość dla nich była czymś wstydliwym i niestosownym. Miłość, lojalność, wierność - to trzymało ich razem.

W 1980 roku dziadek, babcia i moja mama byli w podróży sentymentalnej w tamtych stronach, skąd pochodził pradziadek, aby odwiedzić pozostałą rodzinę. Zostało już tylko młode pokolenie, odwiedzili tam groby, porozmawiali. Dom stoi, jest ogródek, kwiaty, warzywa i zwierzęta. Przez wieś idzie polna droga. Warto było zobaczyć, jak żyją tam potomkowie naszych bliskich.